Wychodzi co piątek.
Zapisany w cenniku gazet na str. 260 r. Nr. 75.
Abonament kwartalny 75 fen.
Pod opaską franko 1 mrk.

TRUD

Cena inserat 10 fen. od wiersza.
Podawanie firmy przemysłowców kosztuje na kwartał 2 mrk.
Numer pojed. kosztuje 20 fen. franko.

PISMO TYGODNIOWE DLA POLSKIEJ ZAROBKOWOŚCI.

Rok I. | Poznań, dnia 14 maja 1886. | Nr. 20.

W Poznaniu biuro „Trudu“ **przy ul. Podgórnéj Nr. 8** w dziedzińcu na I. piętrze. Zapisywać też można we wszystkich agencyach gazetowych, mianowicie zaś przyjmują przedpłatę pp. **M. Więckowski** skład cygar W. Rycerska ul. Nr. 12, **H. Błażejewski** handel korzenny Św. Marcin Nr. 68, **J. Zydorowicz** skład cygar Nowa ul., **Księgarnia Katolicka** Wodna ul. Nr. 25, **Mikołajczak** skład Jezuicka ul. Nr. 12, **Kaniewski** skład cygar Wodna ul. Nr. 2, **Affeltowicz** skład na Chwaliszewie. — W Dreznie p. **Komendziński.**

W Austryi prenumerata kwartalna wynosi 51 grajcarów, (franko pod opaską 65 gr.) w. a. zob. I. Dodatek Spisu gazet za r. 1886.

Wychowanie kobiet.

Jedna z szanownych czytelniczek naszych napisała pod powyższym tytułem do nas list, pełen tak poważnych, ale zarazem tak gorzkich prawd, że wstrzymać się musimy od jego ogłoszenia, żeby jéj i nas nie posądzono o czarnowidzenie.

Tak bowiem się u nas przyzwyczajono do łudzenia siebie samych, tak nam złuda przeszła w krew i kości, że ktokolwiek się odważy, zwłaszcza publicznie, powiedzieć nagą prawdę, odsądzony bywa od zdrowego rozumu; mówi się o nim: to człowiek chory.

Dla tego to u nas nie ma poniekąd i nie może być naprawy, bo w otumanieniu umysłów nie przypatrujemy się złemu nigdy zbliska i gruntownie, żeby potem także z gruntu rozpocząć naprawę, lecz co najwyżéj, zdobywamy się na smutne westchnienia, a potem zaraz dowodzimy sami sobie i drugim: że czarne jest białem a białe czarnem — żeby „duch nie upadł!“

Taka nasza logika; ale ponieważ taką jest, nie można jéj przeczyć praw do istnienia i trzeba się z nią liczyć.

Niech się więc szanowna korespondentka nie gniewa na nas, jeżeli listu jéj w całéj rozciągłości nie powtórzymy.

Rządzimy się wprawdzie tą zasadą, żeby żadnemu zdaniu nie tamować drogi w świat. W położeniu jak nasze bowiem, skwapliwie chwytać się powinno każde zdanie, każdą myśl (rozumie się uczciwie i poważnie poczętą), jak robią pszczoły, które krążą od kwiatka do kwiatka.

Tak mało u nas myśli i myślenia; nie bardzo liczny zwłaszcza zastęp ludzi umysłowo nie przeżuwających, a miałożby się mieć prawo i w świeckich nawet rzeczach chcieć wyrokować: nie wolno inaczéj myśleć i mówić, tylko to i owo, a ty śmiałku z twoją myślą idź w kąt lub między parszywe owce?!

Tem też boleśniéj dla nas, że szanownéj pani odbieramy w części głos, chociaż nas sama do tego upoważniła. Obiecujemy jednak, że z myśli i słów jéj nic nie zginie, a jeśli nie bezpośrednio to pośrednio dostanie się światu, choćby kontrabandą. —

Z całego wstępu tego widzą szanowni czytelnicy, że nasza korespondentka nie wielce musi być zadowolnioną z obecnego wychowania i kształcenia kobiet, zwłaszcza też w średnio zamożnych domach na wsi i w mieście.

Nie powtarzając nieco ostrych słów jéj, powiemy tylko wogóle, że wychowanie i kształcenie kobiet uważa za nie dosyć praktyczne. Albowiem u nas, jak powiada niedawno zgasły nasz krakowski piosenkarz i satyryk Bartels o nas: „uczy się dzieci wszystkiego, prócz potrzebnych rzeczy.“

Nie tak, powiada nasza autorka, dzieje się u innych narodów. A ponieważ tu schodzi z drogi znienawidzonéj u nas krytyki na drogę dodatnią, powtarzamy odnośny ustęp w całości:

„Posłuchajmy, jak są urządzone szkoły w Szwajcaryi (NB. my ich u siebie nie urządzamy, lecz je urządzają bez naszéj woli dla nas. Red.), za wzorowe uznane. Tam „gospodarstwo domowe“ wchodzi w skład nauk i w klasie już wykładają o narzędziach kuchennych itp. Na publicznym zaś popisie szkół rządowych żeńskich w Genewie przedstawiały uczennice praktyczne zajęcia kobiece z całego dnia, podczas gdy chór stósowne pieśni zawodził. I tak panienki zamiatały pokój (!), zmiatały śmieci i kurzawę, potem słały wniesione łóżko, dobrze wstrząsając poduszki i piernaty (!), nieciły ogień (!), zastawiały kawę, sprzątały (!), figurował obiad, mycie naczyń (!!!), pranie, wieszanie bielizny.

„Obecni goście, kończy autorka, z uwagą się przyglądali.“

Teraz wiemy więc, czego ta sroga pani żąda, gdzie szukać jéj ideału dla kobiecego kształcenia.

Doprawdy jesteśmy w wątpliwości, czy jéj przywtórzyć choćby tylko z grzeczności. Chyba, niech nam zaręczy, że poczciwe Szwajcarczanki także się jeszcze z czegoś innego popisywały, jak z posług i zajęć domowych.

Zanim się ostatecznie zdecydujemy, wolimy powiedzieć szanownéj autorce, co o niéj i jéj ideale inni powiedzą.

Otóż powiedzą, że degraduje stanowisko kobiety i przyszłéj żony na stanowisko kucharki i gospodyni.

Broń się, szanowna pani, jeśli możesz, my w ten spór tymczasem palca kłaść nie myślimy, — aż się przekonamy, która strona mocniejsza, a tymczasem dolewać będziemy oliwy do ognia.

Otóż tedy, nie wszyscy tak są niezadowolnieni z naszych kobiet i naszego kobiecego wychowania i wykształcenia, jak szanowna autorka. I tak n. p. Czesi, naród wielce praktyczny a zawdzięczający pracowitości i gospodarności swych kobiet połowę swych zasobów, podobno daleko wyżéj stawia Polki nad swoje własne kobiety. Mówimy „podobno,“ bo sami tego nie sprawdziliśmy, ale nam zaręczano, że Czesi mówią tak: gdybyśmy mieli wasze kobiety (czemuż nie dziewosłębią u nas?), bylibyśmy daleko „daléj.“ My mamy tylko gospodynie, wy macie „kobiety.“

Broń się, łaskawa pani, bo w tych słowach jest pewien sens, groźny dla twego ideału.

Może np. na Czechów uderzysz przykładem Bułgarów, drugiego szczepu słowiańskiego, który w najnowszym czasie zupełnie niespodziewanie okazał tyle hartu, siły i poświęcenia. A wiemy, że tam u Bułgarów płeć żeńska tylko zupełnie „praktyczne“ zajmuje stanowisko i musi się w zamożniejszych nawet domach parać najzwyklejszemi posługami, bo sług tam niema. A któż tam, zapytasz pani, wychował bohaterów ostatniéj wojny i to bohaterów-zwycięzców, nie bohaterów-męczenników?

Zbadanie dalsze téj sprawy pozostawiamy spornym stronom; nam się zdaje, że jak zwykle, prawda będzie leżała w środku.

Jesteśmy też przekonani, że szanowne Szwajcarki prócz zamiatania pokojów i prania bielizny, uczą się w swych szkołach wiele innych, nie tylko pożytecznych ale i przyjemnych a ducha podnoszących rzeczy i dla tego znać w tym narodzie harmonią praktycznych i idealnych prądów, uwydatniającą się w ich dzielności czynnéj i dodatniéj — podczas gdy np. nasza dzielność jest przeważnie niejako bierną, co przy braku logiki nie każdy rozróżnić potrafi. Dzielność jest dla niego dzielnością, jak kwiat kwiatem, mniejsza o to, czy szpeci lub stroi, czy uzdrawia w użyciu lub poniekąd szkodzi.

Na koniec musimy jednak szanowną autorkę zawarować od jednego podejrzenia. Nie twierdzi ona bynajmniéj, żeby Polki nie zdatne były do pracy i pracowitości praktycznéj. I któżby chciał tak twierdzić?

Nasze Polki są nie tylko najzacniejszemi ale i najpracowitszemi stworzeniami pod słońcem — ale czy powszechnie umieją pracować, o to właśnie nasza pani autorka wznieca spór, który oby się w dobry sposób zakończył.

My chętnie pośredniczyć będziemy tak w rozdmuchaniu, jak w pojednaniu tego sporu — jako uczciwi maklerowie myślenia nad wewnętrznemi i istotnemi a realnemi potrzebami naszego społeczeństwa.

Handel Ludowy.

Odbieramy następującą korespondencyą:

Bojanów p. Raciborzem 5. maja 1886.

Szanowna Redakcyo!

Niniejszem radbym w krótkości kilka słów o „Handlu Ludowym“ powiedzieć.

Niespełna półtora roku, jak założyłem sobie handel, najprzód wiktuałów, ale później go

na kolonialny zamieniłem. Nie byłem w tym zawodzie wiele albo raczéj wcale nie byłem ćwiczonym, lecz że rachunkowość, przy téj sprawie pierwszą powinna odgrywać rolę, tom sobie zawczasu myślał i tak rzeczywiście jest, jeźli się proceder powodzić ma.

Ażeby mieć dobry odbyt, trzeba mieć szczęście, inteligencyą, a powtóre stawiać niewygórowane ceny przy doborowym, dobrym towarze. Żeby sobie powodzenie zapewnić, trzeba się starać o korzystne zakupno, ile możności z pierwszych rąk. Już wielu o tem pisało i nie myślę wtem przeczyć, lecz żeby jeden sam mógł towar z pierwszych rąk odbierać, jest dla handlarza wiejskiego nawet niepodobieństwem, boć po miastach samych tylko wybrani wielcy kupcy biorą towary z pierwszych rąk, a to w całych ładunkach; inaczéj się korzystnie nie kupi, więc się też korzystnie nie sprzeda. Coś jednak dałoby się zdziałać, ale tylko w połączeniu, n p. umówić w kilku małych t. z. wiejskich kupców i sprowadzić sobie towaru; ale jakiego towaru? Oto właśnie takiego, którego się najwięcéj sprzedaje, jako to kawy, śledzi, zimą petroleju, pieprzu; to są towary zamorskie, o te głównie chodzi, żeby je zakupić w swoim najwłaściwszym czasie w miesiącu sierpniu i wrześniu, a sprowadzić wodą nie koleją, ponieważ koleją drogi f r a c h t. A w tych właśnie miesiącach produkta n. p. kawę i petroleum, można o wiele taniéj nabyć, po pierwsze z powodu żniwa, wyprzedaży, a powtóre, iż spławne rzeki w tym czasie (?) są wezbrane i najłatwiejsze do przewozu. Weźmy n. p. w miesiącu sierpniu i wrześniu, kosztuje 100 funtów petroleju loco Hamburg 8 marek podczas gdy w zimie kosztuje już 11 M. Tak samo kawa: w zimie jest cena 5—15 fen. na funt droższa jak na pozimku, a przewóz zimą też jest o wiele droższy n. p. z Hamburga do Wrocławia koleją kosztuje od 100 klo. 8 M. 25. fen., podczas gdy tą samą drogą, lecz wodą uczyni tylko 3 M. 50 fen. Zimą jest przewóz na wodzie też 10—30% wyższy w cenie.

Potem też nie trzeba ciągle z mieniać firmy zakupna, raz tu raz tam, to nie doprowadzi do dobrego rezultatu.

Zakupywać o ile możności jeno za gotówkę, boć już ten co zapisuje, nie ma książki za darmo. — Na dzisiaj ograniczam się na tyle; spodziewam się, iż który z mych kolegów coś więcéj w téj mierze napisze, co bardzo mile powitam, i za każdą dobrą radę każdemu będę wdzięcznym.

Co się tyczy prowadzenia książek kupieckich najlepiéj by było, gdyby który z uczonych kupców formularzami zechciał nam doradzić i udzielić nam najpotrzebniejszych wskazówek. Kończąc upraszam Szanowną Redakcyą o łaskawe umieszczenie méj korespondencyi i pozostaję z uszanowaniem.

Jan Passinger.

P. S. Za piśmiennie udzielone rady Panu Jantonowi serdecznie dziękuję.

Zapytania i odpowiedzi.

— Odpowiedź na zapytanie o a t r a m e n c i e odbieramy następującą:

Cieszy mnie, że mogę podać do „Trudu“ a odnośnie do życzenia: „atramentu, więcéj atramentu,“ następującą wzmiankę:

Od dwudziestu pięciu lat robię rozmaite atramenty, czarne i kolorowe. Nie mogąc się atoli zgodzić z Dr. W., aby sprowadzać choć jeden od Dr. Pitschke z Bonn, podaję niżéj przepisy wypróbowane.

Trudnością w fabrykacyi dobrego atramentu, jest wymoga, aby połączyć jego ciekłość t. j. lekkie spływanie z pióra, z prędkiem schnięciem na papierze. Atrament, który prędko schnie, obsycha także i na piórze, ciekły zaś potrzebuje dłuższego czasu do uschnięcia. Pisarz arkuszowy będzie więc potrzebował innego atramentu, jak sędzia, który przewracając akta tylko podpisuje: fiat justitia (niech się stanie sprawiedliwość).

Do starych atramentów schnących należy ów garbnikowy, podany przez Dr. W., następny jest więcéj chemiczny i ciekły: —

Weź extraktu drzewa Campeche 180,0 wody deszczowéj 3600,0 gotuj i dodaj pyrochromanu potasowego (2 × Chromsaures Kali) 22,5 rozpuszczonego w 240,0 deszczowéj wody. Do tego dodaj witryoleju żelaza 22,5 w 120,0 częściach kwasu solnego rozpuszczonego, następnie dextryny rozgotowanéj 100,0 (guma arabska dzisiaj za droga). Ostatecznie dwuchloru rtęci 1,2, ażeby atrament nie pleśniał. Nie wątpię zresztą, żeby nasi drogiści równie tanio nie służyli dobrym atramentem. Czerwony inkaust składa się 1,5 karminu, rozpuszczonego w 50,0 ciekłego amoniaku, 120,0 wody i 10,0 gumy arabskiéj.

Niebieski i zielony robią się przez rozpuszczenie odnośnych anilinów w ciepłéj wodzie i dodanie cokolwiek gumy arabskiéj. — Wprawdzie nie do dokumentów, ale do pisania miłosnych listów są trwałe i nie wybledną. Atramentów z rozmaitych źródeł nie należy mięszać, gdyż się zaraz popsują.

P. Speichert, z Gniewkowa.

— Pan P a l c z e w s k i z Poznania podaje dwa przepisy na robienie atramentu:

I. Sławny teolog Karmasz podaje taki sposób robienia atramentu:

Dębionek 15 czę. ,witryoleju żelaza 7 części, gumy arabskiéj 7 części, wody 64 części. Dębionki i witryoléj tłucze się na gruby proszek i 48 częściami wody nalewa. Codziennie mącone niech to stoi dni 8, potem dolewa się pozostałe 15 części wody z gumą i atrament do użycia gotowy. Lecz że prędko dostaje pleśni, więc się dolewa nieco kwasu karbolowego (Karbolsäure).

II. Dębionek 112 części, witryoleju żelaza 48 części, witryoleju miedzi 2 części, gumy 40 części, wody 1600 części. Do skończonego atramentu dodaje się sproszkowanego salmiaku (amoniak) a będzie równo czarnym. Potem witryoleju miedzi, aby pióro stalowe się niem powlekło i koniec się nie zużywał. Przepis ten podał professor Bolley z Zurychu, a na ułożenie takowego swego czasu naznaczono wysokie ceny.

— Adres fabryki z a b a w e k bardzo pouczających bo fizykalnych, podaje nam p. Speichert z Gniewkowa, mianowicie: Mayer (Spielwaarenfabrikant) w Norymberdze (Nürnberg.)

My dodajemy na wszelkie zabawki także w Norymberdze firmę Kleekamm & Co., a na zabawki gumowe Marx, Heine & Co w Lipsku (Leipzig.)

— Na zapytanie w „Trudzie,“ czy są polscy studniarze, którzy się także znają na wierceniu ziemi dla odszukania gliny, celem założenia cegielni, odpowiadam uprzejmie, iż jestem takowym i znam moją rzecz praktycznie i teoretycznie, i tem się od wielu lat trudnię.

Franciszek Broniecki,
mistrz studniarski i znawca źródeł w Szamotułach.

— Na zapytanie o f a b r y k ę z a p a ł e k odpowiada nam p. J a n P a s s i n g e r z Bojanowa, że poleca fabrykę pf. „Vereinigte Zündholz und Wichsefabrik U n i o n in Augsburg.“ Przy odbiorze towaru najmniéj za 25 Marek fabryka dostawia go franko.

My z naszéj strony dodajemy adres fabryki zapałek szwedzkich ale niemieckiego wyrobu: August Kolbe & Co. Zanow (Pommern). Największa w Niemczech.

— Tenże p. Passinger zapytuje o adres fabryki t a b l i c z e k ł u p k o w y c h szkolnych. Prosimy o informacye.

— „S t a r a D o ś w i a d c z y ń s k a“ odpowiada na zapytanie o środek przeciw m o l o m, jak następuje:

„Futra itp. należy dobrze wywietrzyć, wytrzepać raz i drugi. Potem rozłożyć na stole, przeczesać rzadkim grzebieniem, złożyć i zawinąć w prześcieradło suche, ale może być najprzód w mydlinach z szarego mydła uma-

O upadku

Przemysłu i miast W POLSCE

przez

Wawrzyńca Surowieckiego.

Uwagi ogólne.

(Ciąg dalszy.)

Plagi rozhukanych elementów, pomory, uciski przypadkowe, wojny napastne, choć ciężko mordują narody, nigdy ich przecież nie dobijają zupełnie, bo ich skutki są przemijające; skoro się wypogodzi burzliwe niebo, gdy się wyleje żółć tyrana, a nieprzyjaciel nasyci swoje zemstę, wszystko znowu wraca do pierwszego porządku, wszystko spieszy do ulubionéj zabawy. Po smutnéj zimie w dwojnasób odmładzają się i krzewią rośliny; po wycierpianych ciosach, każdy co żywo goi poniesione blizny. Człowiek przyzwyczajony do bezustannego pasowania się z przeciwnościami, nie lęka się ich bynajmniéj, i póty z niemi walczy, dopóki mu sił i tchu dostaje. Nadzieja tam go jeszcze krzepi, gdzie najmniejszy promyk ukazuje mu koniec cierpienia. Stąd żaden pewnie naród jeszcze nie upadł pod przemijającemi ciosami przeciwności, żaden nie zginął z rozpaczy po wydartych sobie bogactwach przez nieprzyjaciela. Kiedy go podobne trafią nieszczęścia, znosi je cierpliwie albo dla tego, że co chwila czeka ich końca, albo że mu się wydają nieuchronnemi. Jeśli zemsta lub chciwość łupów uzbroi naród na naród, zwycięzony nie spodziewając się żadnego pobłażania, łatwo wybacza zwycięzcy popełnione niesprawiedliwości; dla ukojenia żalu albo szuka powodów swego nieszczęścia w własnéj winie, albo się cieszy, że ich uniknie napotem. Skoro się zatem ujrzy wolnym, z ochotą buduje na nowo spaloną chatę, uprawia zaodłożoną ziemię, i odgrzebuje troskliwie zatamowane źródła, które go mają żywić i ubogacać. Swieża pamięć dobrego bytu, nałóg zamieniony w potrzebę, wzywają go potężnie do pracy, osładzają wszelkie przykrości i ukazują pewną nagrodę. Tym sposobem w krótkim czasie wszystko powraca do dawnego stanu, naród odzyskuje utraconą krzepkość, a kraj przybiera na nowo postać wesołą, przyjemną i kwitnącą.

Rany ucisku wewnętrznego, tak łatwo się nie goją; jak dla tego samego, że pochodzą stąd, skąd by tylko dobrodziejstwa wypływać powinny, są nieznośnemi, tak to czyni je nieznośniejszemi jeszcze, że nieustannie i bez końca bywają ponawiane. W tym stanie nieszczęśliwy lud zaledwie otrze ostatnie łzy po wycierpianéj przeciwności, a już go zaczyna dręczyć inna. Nieprzerwane stosunki, które go łączą z niesprawiedliwą władzą, moc, jaką ta ustawicznie nad nim wykonywa, nie dozwalają mu ani uniknąć jéj ciosów, ani wytchnąć na chwilę.

Jak w naturze tak w postępkach i skłonnościach ludzkich jest pewny porządek, który stąd, że się następnie dopiero w swym biegu rozwija, rzadko bywa wcześnie przejrzany należycie: najroztropniejsze rządy, najwięksi mędrcy, chybiają go bardzo często w skorych swych zdaniach. Tego porządku w żadnym razie, nikt bezkarnie długo gwałcić nie może: wszystkie usiłowania ludzkie są daremne tam, gdzie wszechmocny prawodawca inaczéj postanowił. Nikt długo nie wstrzyma wody w swym biegu, nikt człowieka nie zmusi do wyrzeczenia się na zawsze siebie samego. Przy tem, co się zgadza z jego naturą, co mu jest dogodnem, obstaje całemi siłami; z tego, co jest w sporze z jego przeznaczeniem, co mu tamuje drogę do szczęścia, wyłamuje się bezustannie, nie zważając na siłę, z którą ma do walczenia. Przystępując do ogólnego związku społeczności, chętnie się wyrzeka niektórych praw swoich, przyjmuje pewne obowiązki nowe, poświęca ochotnie część swoich zdolności i dostatków dla dobra ogólnego; ale za to wymaga, żeby szanując w nim współczłonka, wspierano go w potrzebie, żeby mu zostawiono zawarowaną cząstkę wolności, i nie obarczano ciężarami nad możność i siły; słowem, za swoje ofiary chce sobie okupić należną cześć, bezpieczeństwo, spokojność i stan wygodny.

Kiedy władza najwyższa obdarza poddanych temi dobrodziejstwami, kiedy umie należycie stosować własne zdanie do ich przymiotów i charakteru, używa sobie niezmiernie trudnych swych obowiązków, idzie spokojnie za rozwijającym się zwolna porządkiem, i jedna sobie miłość z ufnością powszechną. W tym razie nie pozostaje jéj nic więcéj do czynienia, jak tylko rzucać na wszystkie strony baczne oko, kierować zwolna ruchém powszechnym, jednać łagodnie ścierających się niekiedy współpracowników, i zbierać troskliwie na potrzeby ogólne przysposobione od nich owoce przemysłu.

Patrzano nieraz z podziwieniem, że światłych skądinąd rządów gorliwe usiłowania o polepszenie losu swych poddanych, albo pelzły

czane. Mole nie lubią tego zapachu. W środek zawiniętego futra kładą się bibuły z terpentyną. Tak zawinięte futra należy w chłodnem miejscu przechować.

W sierpniu dobrze jest raz zajrzeć i przewietrzyć, a tym sposobem mole zwyciężyć można."

KRONIKA.

— W środę rozpoczęły się w Poznaniu posiedzenia Sejmiku Spółek Zarobkowych Polskich w połączeniu z 25 letnią rocznicą Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania.

Z rana po nabożeństwie odbył się uroczysty akt jubileuszowy na wielkiéj sali Bazarowéj. Pierwsze przemówienie p. Dr. J. Kusztelana, jako prezesa Rady Nadzorczéj spółki poznańskiéj zaznaczyło przedewszystkiem, że spółka poznańska jest najstarszą ze spółek zarobkowych polskich i że założoną została za współudziałem uczestników ze wszystkich stanów a w społeczeństwie naszem pierwszy położyła siew idei pomocy własnéj, opartéj na stowarzyszeniach i solidarności. Idea to wielka i potężna, ratująca w społeczeństwie samopas puszczonem, jednostkę i siły jéj od zaguby w odosobnieniu. Idea ta padła u nas na urodzajną glebę, a towarzystwo pożyczkowe jest żywem świadectwem, raz miłości, którą u nas pałają różne warstwy społeczeństwa, a następnie dzielności naszéj, która potrafi zdziałać cuda. Jeszcze wprawdzie idea stowarzyszeń i solidarności nie dosyć się u nas rozkrzewiła, ale zakorzenić się powinna wszechstronnie, bo hasłem życia dzisiaj: pomóż sam sobie a Bóg ci dopomoże." Niepowodzenia wytworzyły bojaźliwość, któréj się koniecznie pozbyć należy, jeżeli mamy sprostać w walce o byt. Straty i niepowodzenia były i będą wszędzie — a praca ustawać nie może.

Wymowne przemówienie to zakończył mówca hasłem:

„Przyszłość będzie naszą, tylko z naszéj [braci
„Niechaj nikt wiary i hartu nie traci."

Następnie pan dyrektor Rakowski dał obszerny pogląd na dzieje Towarzystwa, zaznaczając też mianowicie zasługi założycieli i przewodników jego.

Wreszcie Patron Związku Spółek Jks. Samarzewski wynurzył Spółce Poznańskiéj powinszowanie od Komitetu Związku Spółek i zawezwał wszystkie spółki do skrzętnéj i umiejętnéj pracy, któréj wyobrazicielem jest Spółka Poznańska. W walce o byt tworzyć nam dziś trzeba miliony, jeżeli chcemy się ostać na placu, bo miliony są przeciw nam. W pracy i oszczędności cała nasza nadzieja... Mówca dziś rano przy mszy świętéj gorąco błagał Stwórcę, żeby nam wszystkim dodał siły, hartu i chęci do pracy.

Przemówienie wszystkich mówców pokryto rzęsistemi oklaskami.

O posiedzeniach Sejmiku zdamy sprawę w następnym numerze.

— „Westa," bank wzajemnych zabezpieczeń na życie. Na posiedzeniu w dniu 7 b. m. odebrała rada zawiadowcza od Dyrekcyi obrachunki za rok 1885 w celu przekazania ich rocznéj komisyi rewizyjnéj do sprawdzenia przed walnem zebraniem, które się odbędzie w Poznaniu dnia 19 czerwca. Z cyfr nam tymczasowo udzielonych dowiadujemy się, że ubiegły rok obrachunkowy był pod każdym względem pomyślny i świadczy o prawidłowym rozwoju Towarzystwa.

Stan zabezpieczeń podniósł się o 222 polis i o 228,015 m. sumy zabezpieczonéj i wynosił z końcem roku 4857 polis z sumą zabezpieczoną 9,680,373 m. Roczny dochód ze składek od tych zabezpieczeń wynosił 320,552 m. Śmiertelność członków była o wiele korzystniejszą od prawdopodobnéj, a mianowicie zmarło w ciągu roku 54 członków, po których Towarzystwo miało do wypłacenia 94,900 m. sum zabezpieczonych.

Ogółem zmarło w „Weście" w ciągu lat dwunastu 398 członków, którzy byli zabezpieczeni na ogółem 765,980 m.

Po zapłaceniu sum płatnych w skutek wymienionych wypadków śmierci, po odstawieniu przepisanych rezerw i po pokryciu wszelkich innych kosztów pozostała z dochodów rocznych czysta przewyżka 7051 marek. Wszystkie konta zarobkujące i majątkowe wykazują wzrost stósunkowy, a ogólny majątek Towarzystwa podniósł się o około 60,000 marek i wynosił z końcem roku 748,580 m., nie licząc 339,450 m. weksli gwarancyjnych. Z pomiędzy gotowych funduszy ulokowanych było z końcem roku: 247,000 m. na hipotekach pupilarnie pewnych, 107,558 m. w poznańskich listach zastawnych i 104,676 m. na pożyczkach u członków. Inne szczegóły sprawozdania zeszłorocznego podamy po walnem zebraniu.

— Pieczęcie dla nowego Najprzew. Jks. Arcybiskupa wykonuje znakomity instytut rytowniczy p. Belowa w Poznaniu.

— W Śremie osiedlił się jako kowal pan Stanisław Malinowski i wykonuje wszelkie narzędzia rólnicze oraz naprawy przy maszynach.

— W szkole mleczarstwa w Proszkowie na Szląsku rozpoczął się dnia 10 bm. kurs dla kobiet i potrwa do 24 czerwca. Bliższe wiadomości u dyrektora (Meiereischule).

— Piszą nam z Drezna:

Podajemy małą poprawkę do Sprawozdania kwartalnego z dnia 5 kwietnia umieszczonego w Nr. 17 „Trudu," że cena abonamentu nie kwartalnie (3,00) tylko, na miesiąc 1,50 wynosi, o czem szanownéj publiczności Towarzystwo Przemysłowców Polskich w Dreznie donosi.

Zarząd
W. Raczyński, prezes. *K. Nowak*, sekretarz.

Rozmaitości.

Nowa wieża babilońska. Jak nam biuro patentowe p. Lüdersa z Zgorzelic donosi niejaki p. Eiffel wybuduje w Paryzu na wystawę r. 1889 żelazną wieżę 300 metrów wysoką, a zatem jeszcze raz tak wysoką jak wieże tumu kolońskiego. Koszta téj budowy wynoszą $5^1/_2$ miliona franków. We wysokości 280 metrów będzie galerya oszklona dla używawia widoku, wyżéj latarnia elektryczna, z któréj na 260 kilometrów oddalenia będzie można dawać znaki widoczne. Obliczono że przy największym wichrze kolos żelazny tylko o 1_5 metra kiwać się będzie. Na wysokości 70 metrów będzie restauracya. Na najwyższy taras wjeżdżać się będzie przyżądem do podnoszenia czyli elewatorem. Ciężar wieży obliczono na 6 milionów kilogramów.

Rozwiązanie Szarady z Nr. 18:

KOPERNIK.

Poprawne rozwiązanie nadesłali: Teodor Au z Poznania, Stefan Muszyński ze Stęszewa, W. Wielbacki z Łabiszyna, Stanisława Krajewska z Pleszewa, Ks. K. z K., J. Kwiatkowska z Trzemeszna, Wincenty Szmytkowski ze Śremu.

Nagroda przypadła p. St. Krajewskiéj w Pleszewie.

Nowa szarada.

Pierwsze płynie, drugie klei,
A wszystko żyje w nadziei

Teodor Au.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

P. P. J. z K. Załujemy bardzo że listu wydrukować nie możemy, bo zanadto tam wiele i ostro o polityce i serdecznych przyjaciołach naszych. A co o niezgodzie i nieżyczliwości bratniej, to już święta prawda. Przy pomocy bożéj to się zmieni. Zresztą dobry Polak dużo wybacza zbłąkanym braciom. Wszak my wszcyscy grzeszni. Każdy ma inny sposób. — Cieszy nas wiara Pańska w nasze dobre chęci, że szczerze pragniemy oświecenia choć dla najlichszego. Tak jest, nie inaczéj.

Odpowiedzialny redaktor:
Piotr Krzyżankiewicz w Poznaniu.

na niczem, albo po niezmiernych ofiarach, zamiast pożądanych, szkodliwe tylko sprawiły skutki. Sam czas pokazał, że tak, a nie inaczéj stać się musiało: najchwalebniejszy zamiar tyle tylko jest dobrym, ile się zgadza w swych stosunkach z położeniem i siłami narodu; skoro się tylko uchybi tego słusznego względu, daremne są wszelkie usiłowania. W kierunku spraw i woli ludzkiej, matematyczna rachuba jest zawodna: bo chociaż w ogóle wszyscy jeden cel mają główny, każdy przecież w szczególności osobne posiadając środki, któremi włada, i które sam tylko zna najlepiej, do nich ściśle stosować się musi; inaczéj albo mu jest trudno, albo wcale niepodobno działać. Rząd krajowy przy najpilniejszej rozwadze, nie zawsze jest w stanie przejrzeć i umiarkować należycie wszystkich stosunków szczególnych; kiedy zatem poważa się przepisywać ogólne prawidła, dla wszelkiego gatunku czynności, może często wystawiać się na niebezpieczeństwo popełnienia błędów i sprzeczności z dobrem powszechnem.

Że takowe błędy zwyczajniej się zdarzają w rządach jedynowładnych, niż w owych, gdzie naród ma pewny wpływ na prawodawstwo, pochodzi mianowicie stąd, że te pierwsze, nadto odległe od obwodu przestrzeni swéj władzy, nie mając ani tyle sposobności do przejrzenia wszystkich stosunków rzeczy, ani tyle interesu do zważania ich należycie, rzucają pospolicie losy na rachuby ogólne, podczas gdy drugie ważą pilnie najdrobniejsze szczegóły. Te tu, mając ustawicznie przed oczami własne dobro z nieprzerwanem doświadczeniem, nie dają się uwodzić ani pochlebstwom, ani stronnictwu, na co pierwsze najczęściéj bywają narażone. To u nich jest dobrem, z czego wszyscy w miarę korzystają, to złem, co dogadza jednym, a szkodzi drugim. Unikając tym sposobem pomyłek, jakim często podlegają pierwsze, utrzymują w swym narodzie ten szczęśliwy ruch harmoniczny, który nigdy nie ustaje, nikomu nie zawadza, i z każdym momentem zbliża się o cały krok do wyższego stopnia doskonałości. Każde źródło bogactwa w tak rządzonym kraju, obrabiane bywa z natężoną pilnością, każde kwitnie osobno, nie gasząc drugiego. Swobodny mieszkaniec, nie znajdując żadnej tamy dla swego przemysłu, niesie go, podług upodobania, na wschód i zachód ojczyzny, ubogaca ją, służy współbraciom, i słodzi im przez nowe wynalazki, życie towarzyskie. W tym stanie naród zgromadza niewyczerpane źródła dostatków, przy której nie lęka się żadnéj klęski przemijającej, a te, które go uporczywiéj niekiedy cisnąć mogą, dłużéj wytrzymuje, niż każdy inny.

Z tych uwag można się już domyślić, dla czego niektóre narody, bez gwałtownych klęsk, bez jawnych przyczyn, niszczeją i upadają w końcu przywalone własną ruiną: bez wątpienia ukryta gangrena, trawiąc zwolna ich wnętrzności, wtrąca je nareście w ten grób, którego uniknąć nie umiały. Szczęście dla jednych, jeśli jeszcze dosyć wcześnie, ręka doświadczona, potrafi choćby przez dolegliwe środki, użyć lekarstw skutecznych; trafia się bardzo często, że tym sposobem nie tylko się zagajają stare rany, ale nadto lud uratowany, odzyskawszy na nowo jędrne siły, w krótce stawa u najwyższego stopnia pomyślności. Pominąwszy przykłady czerpane w dawnych dziejach, dzisiejsza Francya wielką nam w téj mierze daje naukę: mało jeszcze upłynęło czasu, a ślady już nikną dręczącéj owéj choroby, którą jeniusz natchniony duchem ludzkiej odwagi, śmiało przerwał wśród najokrpniejszych konwulsyi.

Polska, ten kraj hojnie uposażony we wszystkie potrzeby do wygodnego życia, obfitujący z dostatkiem w najważniejsze źródła bogactw natury; ten kraj, którego klimat, posada, charakter mieszkańców, zgoła wszystko zdaje się uprzątać wszelkie zawady do szczęścia i zbytku, przez kilka wieków aż do czasów naszych, niszczał widocznie, nikczemniał, i chylił się do swego upadku. W każdéj jego części widać było jakieś otrętwienie, przy którém wysychały najobfitsze źródła dostatków i potrzeb. Złośliwe Gorgony zdawały się przebiegać całą przestrzeń błogosławionéj téj ziemi, i obracać wszystko w nieużyty kamień. Pola, okryte niegdyś bujnem żniwem, zamieniały się w ponure lasy, kwitnące łąki w zaraźliwe bagna, a miejsca wesołych ongi miast i wiosek, zarastały coraz więcéj cierniem i brzydkim chwastem. Biedny rolnik w uratowanych sieliszczach, grzebiąc leniwo ziemię, na to tylko zdawał się pamiętać, aby nikczemnym jéj płodem, przewlec na moment strapione życie. Nie kosztując nigdy słodyczy pokoju, wygody i dostatku, nie znał pobudki żadnéj, do gromadzenia więcéj nad to, co mu nakazywała własna i nieobyta potrzeba. Nie znając względów, które go łączyć miały z resztą mieszkańców kraju, nie doświadczając żadnych dobrodziejstw ich związku, wystawiony na wszelki los, i dowolną pomoc, nie mógł się poczuwać do żadnych obowiązków względem innych. Zostwiony sam sobie, żył jak mógł, sam dla siebie, nie oglądając się na nikogo więcéj.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

W Drukarni J. I. Kraszewskiego

Dr. W. ŁEBIŃSKI

nabyć można:

Dr. Witołd Skarzyński: **Siedm odczytów** od r. 1878—1882. Poznań 1884. Cena 4 m.

— **List otwarty** do centralnego komitetu wyborczego dla W. X. Poznańskiego. Poznań 1884. Cena 50 fen.

Wł. Sałava: **Sen Turkawki,** ongi woźnicy króla Jana III z nocy po odsieczy wiedeńskiéj. W 2-setną rocznicę oswobodzenia Wiednia przez Polaków. Wydanie ozdobne 60 fen., wydanie ludowe 10 fen.

— **Dwie igraszki wiejskie** dla ochronek. 1. Zajęcze głowy czyli szkodnicy zawstydzeni, w 2 aktach. 2. Ochrona, w 2 aktach. Cena 50 fen.

— **Amerykanie,** sielanka dramatyczna w czterech obrazach. Wydanie drugie, opatrzone nowemi śpiewkami. Cena 50 fen.

— **Pożar** czyli żywcem spalonych dzieci pięcioro. Sielanka. Cena 10 fen., fr. 13 fen. Poznań 1883. Wyd. lep. 30 fen., fr. 33 fen.

— **Zabawna historya jak Grzelę wykarało w Ameryce i jaki był smutny jego koniec.** Cena franko 13 fen. Poznań 1883. Wyd. lep. 30 fen., fr. 33 fen.

— **Kamieniarz** albo piosnka swatem, komedya ludowa w 5 aktach. Poznań 1884. Wyd. drugie. Cena 50 fen

— **Wybory w Szwalni,** krotochwila w 1 akcie, wierszem. Poznań 1885. Cena 75 fen.

Wacław Stadziński: **Pieśń o koniu naszym.** Cena 10 fen., fr. 13 fen. Wydanie lepsze 30 fen., fr. 33 fen.

Czesław Graszyński: **Wanda,** powieść z dziejów Polski pogańskiéj. Poznań 1885. Cena 50 fen.

Dr. Stanisław Jerzykowski: **Popularny wykład** o budowie, pożywieniu i pielęgnowaniu ciała ludzkiego Wydanie drugie, poprawne, ozdobione wielu rycinami. 1882, 8-vo., ark. 19. Cena 3 m.

— **Przewodnik** dla felczerów, Sióstr miłosierdzia, w ogóle dla osób zajmujących się pielęgnowaniem chorych. Cena 2 m.

— **O powietrzu** w stosunku do odzieży, mieszkania i ziemi. Z trzema drzeworytami. Wydanie drugie przejrzane i pomnożone. Poznań 1884. Cena 1 m.

— **O cholerze,** krótka rzecz. Poznań 1885. Wydanie drugie. Cena 60 fen.

Dr. Kaźmierz Łebiński (†): **Die Declination der Substantiva** in der Oïl-Sprache. I. Bis auf Crestiens de Troies. Posen 1878. Cena 1 m.

Dr. Władysław Łebiński: **O podstawach przemysłu.** Poznań 1883. Wydanie drugie. Cena 50 f.

— **Kółka Rolniczo-Włościańskie** i rozwój pracy około rolniczéj oświaty ludowéj w W. X. Poznańskiem i Prusach zachodnich (odbitka z Ateneum). Warszawa 1881. Cena 1 m.

— **Pamiątka obrony języka narodowego** w r. 1876. Zawiera wedle stenograficznych zapisków w dosłownem tłumaczeniu rozprawy Sejmu Pruskiego nad projektem o języku urzędowym i rozprawy Parlamentu niemieckiego nad językiem sądowym oraz inne dokumenta odnoszące się do rozpraw tych. 1877, 8-vo., str. 450. Cena 5 m.

— **O wojach i rycerzach polskich.** Studyum starożytnicze. Warszawa 1885. Odbit. z Ateneum. (Na wyczerpaniu.) Cena 1 m.

— **Materyały do Słownika Łacińsko-Polskiego** średniowiecznéj łaciny i Starożytności Polskich. Poznań 1885. Cena 3 m.

— **De nuntiorum** terrestrium in Polonorum Re. P. origine, rebus gestis. (Pars prior 1468—1668.) Dissertatio inauguralis antiquaria. Vratislaviae 1863. Cena 1 m.

Dr. Stanisław Karwowski: **Kronika miasta Leszna.** Poznań 1877, 8-vo, str. 118. Cena 4 m.

X. M. Łukaszewicz: **Kazania** na wszystkie niedziele i święta. Serya II. Tom I. II. III. IV. V., razem 25 m.

Dr. A. Jerzykowski: **Ksenofonta Anabasis,** dla użytku szkolnego objaśnił. Część I. Poznań 1880. Cena 75 f.

J. Chociszewski: **Książeczka o Kościuszce.** Poznań 1883. Wydanie drugie. Cena 20 fen., fr. 23 fen.

— **Gawędy starego leśniczego.** Z 12 rycinami. Poznań 1885. Cena 75 fen.

Dr. A. Mieczkowski: **O wekslu,** jego istocie i przepisach prawnych z dodaniem niemieckiego prawa wekslowego. 1879. 8-vo., str. 96. Cena 1 m.

M. Łyskowski: **O zakładaniu** u nas rozmaitych Spółek ludowych. Poznań 1877, 8-vo. str. 31. Cena 40 fen.

Dr. Z. Celichowski: **O działach majątkowych** z tekstem i objaśnieniem Szląskiej ordynacyi ziemskiej. Poznań 1885. Cena 30 fen.

J. A. W. Lietuwis: **Witoloarauda,** giesme isz padawimu Lietuwos per J. I. Kraszewski. Poznań 1881. Cena 3 m.

Jesionowski: **O przyczynach naszéj biedy.** Odczyt z walnego zebrania Kółek włościańskich. Poznań 1882, 8-vo., str. 30. Cena 25 fen.

Ksawery Pałuczanin: **Szkice pedagogiczne.** 1881. 8-vo., str. 86. Cena 1 m.

Szczęście w Ameryce, powieść dla ochotników do Ameryki przez Wychodźcę. 1882, 8-vo., str. 199 z obrazkiem. Cena 1 m.

Brak obrachunku największą przyczyną upadku majątków ziemskich. Odczyt księdza z Pawłowa z walnego zebrania Kółek rolniczych włościańskich. 1880, str. 75. Cena 40 fen.

Roczniki Kółek włościańskich, III. IV. V. VII. VIII. IX. X. i XI. (I. II. i VI. wyczerpane). Cena 2.50 m.

Ignacy Łyskowski: **Trzy nauki gospodarskie** napisane dla włościańskich gospodarzy. Wydanie nowe przez autora poprawione. 1883, 8-vo. Cena 40 fen.

Zamawiać pod adresem:

Dr. W. Łebiński, Poznań.

Dnia 19 czerwca r. b. o godz. 4-téj po poł. odbędzie się w Poznaniu w Bazarze

Dwunaste Zwyczajne Walne Zebranie WESTY,

Banku Wzajemnych Zabezpieczeń na Życie,

na które uprawnionych do głosowania członków (§ 7, 8 i 9 ustaw) niniejszem uprzejmie zapraszamy, nadmieniając, że karty wstępu za okazaniem certyfikatów resp. polis wraz z kwitem na ostatnią składkę wydawać będzie biuro nasze od 15 do 18 czerwca rb. pomiędzy godziną 9 z rana a 4 z poł. Zastępcy winni się zaopatrzyć w odpowiednie pełnomocnictwo (§ 9 ustaw).

Porządek dzienny:

1) Zagajenie zebrania przez przewodniczącego Rady Zawiadowczéj.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności Banku za rok 1885 i przedłożenie bilansu po dzień 31 grudnia 1885.
3) Sprawozdanie Komisyi Rewizyjnéj.
4) Udzielenie pokwitowania Zarządowi.
5) Wybór członka Rady Zawiadowczéj w miejsce występującego.
6) Wybór Komisyi Rewizyjnéj.

Poznań, dnia 10 maja 1886.

„Westa,“ Bank Wzajemnych Zabezpieczeń na Życie.

Za Radę Zawiadowczą: *Hipolit Turno,* prezes.

Dyrektor Generalny: *Dr. Mieczkowski.*

Drukarnia J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu poleca następujące wydawnictwa:

Kupiec i Przemysłowiec

jakim warunkom powinien uczynić zadość i jakie okoliczności uwzględnić, gdy zamierza się osiedlić?

Napisał **Dr. Rakowicz,** były (†) dyrektór Banku Włościańskiego w Poznaniu. Wydanie drugie **Cena 1 Mk.** (franko 1,10 Mk.), **72 gr. w. a.** franko.

O Podstawach Przemysłu

i Słówko o Handlu.

Napisał **Dr. Władysław Łebiński.** Wydanie drugie. Cena 50 fen., (franko 53 fen.) 36 gr. w. a. franko.

---

100 Sztuk 2 Marki.

PAPIEROSY

ZNAK FABRYKI

VULKAN

No. 53.

MARIPOSA

SPECYALNOŚĆ

FIRMY

VULKAN

J. F. J. KOMENDZIŃSKI

DREZNO.

100 Sztuk 2 Marki.

TECHNIK

Polak, w gałęzi maszynowéj

zawiadujący od 5 lat samodzielnie fabryką w Król. Polskiem, życzy sobie dla polepszenia zająć inne podobne miejsce. Świadectwa dostawi najlepsze. Bliższa wiadomość w Ekspedycyi „Trudu.“

GORZELANY

fachowo wykształcony i zaopatrzony w dobre świadectwa, znajdzie umieszczenie w gorzelni parowéj w Skrwilnie w Król. Polskiem. Adresować do zarządu dóbr w Skrwilnie pr. Rypin, na Toruń.

Czeladzie stolarscy

na meble, znajdą stałe zatrudnienie w fabryce

J. Zeylanda

w Poznaniu.

OKRĘŻNE

pismo zbiorowe wydane na korzyść Tow. Czytelni Ludowych w Poznaniu w r. 1885. Cena 1 mk. Dla abonentów „Trudu“ wyjątkowo 50 fen., franko 60 fen.

Zamawiać można w Ekspedycyi „Trudu“ w Poznaniu.

Karty polecające

kupieckie

elegancko wykonane

oraz

Bilety wizytowe

zamawiać można (także listownie) w biurze Drukarni w Poznaniu, ul. Podgórna 8.

Drukarnia J. I. Kraszewskiego.

XII Rocznik

Kółek Włościańskich

w W. Ks. Poznańskiem

wyszedł moim nakładem i jest do nabycia po 3,50 mrk. za egz.

Drukarnia J. I. Kraszewskiego

Dr. W. Łebiński w Poznaniu.

Karty ozdobne

do zaprosin na śluby

są w zapasie i rozseła się takowe na żądanie, sztuka po 10 fen. Należytość można przesłać w znaczkach pocztowych.

Porto pod opaską wynosi od 15 sztuk 3 fen., od 75 sztuk 10 fen. W paczkach wedle oddalenia 25 fen. lub 50 fen.

Drukarnia J. I. Kraszewskiego.

Dr. W. Łebiński w Poznaniu.

TRUD

Zeszyt I. obejmuje numera 1—13 z pierwszego kwartału 1886.

Broszurowany. Cena 1,50 m. fr.

PP. księgarzom rabat odpowiedni. Zamawiać można w Ekspedycyi „Trudu,“ Poznań, ul. Podgórna 8.

PATENTA

szybko i starannie wyrabia

Ryszard Lüders,

cywilny inżynier

w Zgorzelicach (Görlitz)

Firmy polskie:

(Za 2 m. kwart. umieszczane.)

Poznań:

Drukarnia **J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński).** Wydawnictwo „Trudu“ i książek ludowych.

Bytom:

A. Ziob, Księgarz.

Chorzów:

Jan Paul, skład korzenny, tabaki, cygar, tow. drob. żelaza, mąki i agentura gazet.

Pleszew:

S. Bendlewicz i Sp. Skł. porcel. i szkła. Hurt. sprzed. obraz. relig., ram i lisztw.

Wrocław:

J. Szymański, Drukarnia Sternstr. 24.

Marjan Hubiński, skład cygar Mathiasstr. 96.

Kartuzy (Carthaus b. Danzig):

B. Pińkowski. Fabryka Kartuzyanki, wódki kaszub. Handel hurt. win i świec kość.

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.